

## Plum. Duszek wodny



1. W pewnej małej rzeczce zamieszkał wodny duszek. Skąd się tam wziął, nikt nie wiedział. Ot tak, po prostu któregoś wiosennego dnia powstał z piany strumyka wlewającego się do rzeki. Uformował się, co znaczy narodził się, i od razu popłynął w tę i we w tę dookoła. Kształtem podobny był do wielkiej powietrznej kropli, lecz miał rączki i nóżki, a nawet coś jak ogonek, tyle że na górze, na czubku głowy.



2. Nikt nie zauważył pojawienia się wodnego duszka. Był on tak przezroczysty, prawie niewidzialny, że trudno było go dostrzec. Nie było więc komu dziwić się, co to za bąbelek i jak mu na imię. Rzeczywiście, imienia nie miał, ale to zupełnie nie przeszkadzało mu w radosnej i beztroskiej zabawie.



3. – Ja jestem sobą! – mówił duszek do siebie. – Czuję, że jestem, i to jest najważniejsze. Kiedy nurkuję i kiedy się wynurzam, fale przepływają obok i głaszczą mnie. W ten sposób czuję siebie w wodzie. Kiedy podskakuję ku słońcu, jest wspaniale, a kiedy zanurzam się z powrotem w toni, jest jeszcze lepiej, bo wszędzie rozpryskuje się woda.



4. – O tak, krople wyskakują, błyszczą, łaskoczą mnie. I to chyba jest najlepsze. Ciekawe, czy jest coś lepszego od najlepszego? – zastanawiał się duszek, skakał i pluskał. I jeszcze rozglądał się i nasłuchiwał za czymś lepszym od najlepszego. I kiedy natężył słuch tak uważnie, wychwycił powtarzające się dźwięki...



5. Plum-plum...plum-plum!  
– Otóż to! – ucieszył się duszek – To właśnie jestem ja. To ja jestem Plum-Plum. Hura! Plum-Plum to moje imię. Woda mnie tak nazwała, ale i ja wyskakałem i dostyszałem dźwięk swojego imienia wśród wszystkich szumów dookoła.



6. – Hej, witajcie wszyscy: wy, rybki, żabki i muszki! Będzie mi bardzo miło was poznać! Ja jestem Plum-Plum. Taki ze mnie wesoły rzeczny duszek!

Plum obejrzał się dookoła.

– Nie słyszycie mnie? Nie widzicie mnie? Tu jestem, taki miłutki, okrągłutki duszek rzeczny, zwany Plum-Plum!



7. Lecz nikt nie zauważał Pluma. Był przecież przezroczysty, prawie niewidoczny i niełatwo było go dostrzec.

– Ja, to niewątpliwie ja. Jestem sobą i to mi wystarcza! – powtarzał sobie.

– Ale byłoby przyjemniej, gdyby i ktoś inny to dostrzegał, zwłaszcza teraz, kiedy już mam takie piękne imię. Jest mi też trochę nudno bawić się samemu!



8. Zasmucony Plum zanurzył się w ciemne dno rzeki. Usiadł tam i zaczął się zastanawiać:

– Co tu począć? Czy popłynąć dookoła w nieznanne po to, by samemu poszukać kolegów? Albo lepiej zostać tu i cierpliwie poczekać? Może ktoś zobaczy mnie i zaprosi do wspólnej zabawy...

Co doradzić Plumowi, drogie dzieci? Jak ma postąpić? Jeżeli ma sam szukać znajomych, w następnym, 9. paragrafie zobaczycie, co się wydarzy.

Jeżeli doradzacie mu, by spokojnie czekał, przekartkujcie książkę aż do paragrafu 13., a dowiecie się, co czeka tam naszego bohatera.



9. Plum postanowił działać i sam znaleźć kolegów do zabawy. Spojrzał w górę ku powierzchni wody i o! dostrzegł ławicę małych rybek. Płynęły one obok siebie, machając płetwami, a z pyszczków wypuszczały mnóstwo bąbelków.

– Wiem, co zrobię! – ucieszył się Plum. – Muszę do nich podpłynąć i pobawić się z nimi, wtedy mnie zauważą. Poznamy się i zaprzyjaźnimy podczas wspólnej gry.



10. Jak powiedział, tak i zrobił. Dogonił rybnie stadko i zaczął łąpać bąbelki, podrzucać je i wypychać do przodu. Rybki bardzo się zdziwiły.

– Co się dzieje? – zastanawiały się. – Bąbelki zawsze odpływają wstecz i do góry, dlaczego teraz wracają do nas?

Odwróciły się, przyjrzały się uważnie i dopiero wtedy dostrzegły półprzezroczystego duszka Pluma.



11. – Cześć, chciałbym pobawić się z wami – Wyciągnął ręce. – Jestem Plum-Plum. Te wasze błyszczące piłeczki są rewelacyjne, można nimi pięknie grać!

Rybkom spodobała się wymyślona przez Pluma zabawa i zaczęły podrzucać bąbelki płetwami i odbijać je ogonkami. Bawiły się i szalały ile sił. Od tego dnia rybki zawsze z daleka dostrzegały nowego znajomego, witały go serdecznie i prosiły, by z nimi zagrał. Jeżeli wystarczy zabawy na dziś, to pójdźmy z Plumem do paragrafu 16.

Jeżeli chcecie, by nasz bohater bawił się jeszcze i jeszcze, to czytamy dalej – paragraf 12.



12. – Poszukam więcej kolegów do wspólnej zabawy – powiedział sobie duszek. I zanurkował jeszcze głębiej: tam, gdzie wśród wodorostów żyły sobie ślimaki. One jednak nie były zwinne i żwawe jak rybki, a tylko prześlizgiwały się nieśpiesznie po dnie rzeki.

Plum zastanowił się przez chwilę, a później zakręcił się, powyginał, aż zmienił swój kształt na ich podobieństwo. Dopiero wtedy zauważyły go, okrążyły i zaczęły radośnie machać różkami. Widząc to, ożywiły się i roześmiały nawet ospałe małże rzeczne.



13. Plum usiadł i zaczekał.

– Sądzę, że nie jest dobrze narzucać się innym rzeczonym mieszkańcom. Wiem, że jestem trudno zauważalny, ale jeżeli ktoś naprawdę potrzebuje przyjaciela, to dostrzeże mnie, podejdzie i zagada.

Tak właśnie się stało. Pewien raczek, który przechodził obok, przyjrzał mu się i pomachał przyjaźnie szczypką.

– Hej, kolego, fajny z ciebie balonik! Jesteś bardzo interesujący! Może chciałbyś pobawić się ze mną. Albo lepiej chodźmy do naszego domu, poznam cię z moimi braciszkami!



14. Bracia Raczka bardzo się ucieszyli z nowego znajomego. Na powitanie radośnie machali szczypkowymi rączkami i zadowoleni klaskali ogonkami.

Plum postanowił jeszcze bardziej ich rozbawić. Wyciągnął się i przekształcił w raczkopodobny balonik. Widząc to, raczki rozbawiły się niezmiernie. Później to one zaprezentowały swoje umiejętności: biegi do tyłu, podskoki z przekręcaniem się. Pokazały też ulubiony sport: turnieje pięściarskie, w których walczyły, używając swoich wielkich szczypek niczym rękawic bokserskich.



15. Raczki oprócz swoich bokserskich szczypek mają aż osiem żwawych nóżek. To pozwala im być świetnymi gimnastykami. Postanowiły więc utworzyć pod wodą piramidę akrobatyczną. Jak to zrobiły? Największe z nich stanęły mocno na dnie, a na ich wielkie szczypcy weszły mniejsze. Na nie po kolei wdrapowały się te jeszcze drobniejsze, a na samym szczycie stanął leciusieńki bąbelkowy Plum. To była wielka radość, że razem, wspólnie w zespole, mogły połączyć się i wybudować tak wielką żywą wieżę.



16. Dno rzeki porastało przeróżnymi wodorostami, a Plum lubił przemykać między nimi i huścić się na ich łodygach. Pewnego razu spostrzegł wielki powietrzny balonik zaplątany wśród listków.

– O, czy to jakiś mój krewny? – zdziwił się i podpłynął bliżej.

Nie, to był domek wodnego pajęzka. Miał on zwyczaj przynosić z góry powietrzne kulki, umieszczać je wśród liści i łączyć w większy balonik, do którego wracał, by sobie spać.



17. Plum i wodny pajęczek szybko się zaprzyjaźnili.

– Drogi Plumie – powiedział Pajęczek – chodź ze mną na górę, to pokazę ci rzekę i okolice. Zobaczysz, jak dolina kąpie się w promieniach słonecznych, a tafla wody lśni w tysiącach barwnych odblasków. Rozkwitają tam delikatne pączki lilii wodnych i smukłe pędy żółtych irysów. Nad nimi tańczą prześliczne, skrzydlate istoty. Przy brzegu zielenią się korony drzew, a wśród gałęzi brzmią melodie ptasich śpiewów. Eh, tam na powierzchni jest tak miło, słonecznie i radośnie!



18. – O nie! Przecież na górze jest taka nuda! – odezwał się głos z pobliza. Był to Raczek – podróżnik głębinowy, który właśnie tędy przechodził, szukając kumpli na kolejną wyprawę.

– Lepiej wyrusz ze mną w podwodną podróż, Bąbelku! Pokażę ci tajemnicze głębiny, zjawiskowe rozpadliny, ciemne pieczary i ich strasznych lokatorów. Możemy odkryć

i zbadać nieznanne miejsca, do których jeszcze nikt nie zaglądał. Może spotkamy dziwne stwory i przeżyjemy prawdziwe przygody.

Plum zastanawiał się... Z kim wyruszyć?

Czy wypłynąć ku słonecznej tafli wodnej z Pajęczkiem? Jeśli tak, czytaj dalej paragraf 19.

A może jednak zanurzyć się w tajemną toń z Raczkciem? W takim razie przejdź do paragrafu 30.



19. Plum i Pajęczek wzniesli się na powierzchnię wody. Wysoko na widnokręgu lśniło słońce. Jego promienie dodawały barw wszystkiemu, czego dotknęły. Na tle lazuru nieba unosiły się i szmaragdowo połyskiwały smukłe ważki. Przyjaciele patrzyli na nie z podziwem.

– Ach, jakie one są piękne! – westchnął Plum. – Pewnie wspaniale jest latać tak nad wodą!

Nagle ważki drgnęły i odrzuciły w popłochu. Ktoś inny też im się przyglądał. Domyślcie się, kto je tak wystraszył? Obejrzyjcie dobrze obrazek, żeby go zobaczyć...



20. Właśnie tak! To była wielka zielona żaba, która czatowała, wystawiając nad wodę swoje wytrzeszczone oczy. Czyhała, by dopaść jakąś ważkę, wciągając ją swym długim lepkiem językiem i pożreć.

Ale nie udało jej się. Oburzony Plum skoczył na nią, ścisnął za kark i pognał na niej jak na koniu. Wystraszona takim obrotem spraw żaba rzuciła się do pobliskich szuwarów. Chciała się schować w gąszczu, gdzie gromadziły się pozostałe jej krewne.



21. Tam, wśród szuwarów i trzciny, żaby skakały, klaskały i wrzeszczały. Robiły taką wrzawę, że nie było mowy o tym, by mogły usłyszeć Pluma, który na próżno starał się do nich przemówić. Żaby zajęte były chwaleniem samych siebie i obrażaniem pozostałych. Każda z nich udawała, że jest najmądrzejsza, najpiękniejsza albo najodważniejsza. Plum zaczął tracić cierpliwość.

Jeżeli postanowisz, że Plum powinien spróbować przerwać tę hałaśliwą kłótnię, idź do paragrafu 22.

Ale może nie powinien się tym zajmować? W końcu z kim przystajesz, takim się stajesz. Idź do paragrafu 23.



22. Co poczqć? Jeżeli nawoływałby je do zachowania rozsądku, w ogóle nie zwróciłyby na niego uwagi. A może by tak najpierw je wystraszyć? Czego albo kogo najbardziej boją się żaby? Wiecie?

Mały Duszek nie wiedział i dlatego zapytał swojego przyjaciela.

– Największy wróg żab to... bocian! – oznajmił Pajaczek.

Podziękowawszy za radę, Plum wrócił do szuwarów i zwaśnionych żab. Rozpędził się, podskoczył i wdrapał się na najwyższy badył. Zawołał stamtąd na cały głos:

– Bocian! Nadlatuje bocian!

O, jak się wystraszyły! Schowały się w popłochu nawet te żaby, które twierdziły, że są najodważniejsze.



23. Duszek wodny odplynął dalej ku cieplejszym przybrzeżnym wodom. I co tam zobaczył! Mnóstwo bąbelków ułożonych niczym paciorki na sznurku, całe łańcuszki: duże i małe, żółtawe i zielonkawe. O dziwo, niektóre z nich miały nawet oczy!

– Czy to jacyś moi mali krewni? – zdumiał się Plum.

Ale zauważył, że obok bąbelkowych istot z oczami są i takie podobne do rybek albo do długo ogoniastych żabek. Cóż to za stworzonka? – zastanawiał się Plum. Ale Wy pewnie wiecie...

– Tak, to kijanki, żabie dzieci, ledwo wyklute ze swoich przezroczystych jajeczek, z żabiego skrzeku! – domyślił się wreszcie duszek.



24. – Jakie cichutkie i przymilne są te żabie niemowlęta! – dziwił się Plum. – Dobrze, że dorosłe żaby zostawiły je tu, daleko od waśni i bałaganu. Szkoda, że kiedy maluchy dorosną, staną się tak samo pyskate i nieprzyjazne w stosunku do siebie jak teraz ich rodzice. A może da się je wychować na miłe i uprzejme żaby, jeżeli pokaże się im, że lepiej robić coś razem, niż się kłócić? Może wymyślę dla nich jakąś miłą zabawę.

Jak sądzicie: czy Plum ma pobawić się z malutkimi kijankami? Jeśli tak, idź do paragrafu 25.

Czy lepiej, żeby duszek poszukał nowej przygody? W takim razie idź do paragrafu 26.

A może lepiej mu będzie, jeśli odpocznie sobie w jakimś zacisznym miejscu? Zajrzyj do paragrafu 43.



25. I rozpoczęła się wspaniała zabawa Pluma z kijankami. Najpierw pływały za nim w rzędach, później złapały się za rączki i zrobiły kółko, a na koniec zakręciły się w spiralę niczym skręty w muszelce ślimaczej. Plum prowadził je i klaskał w takt: „raz, dwa, trzy, Plum; raz dwa, trzy, klask”; i znowu...

W ten sposób nawet najmłodsze dzidzisie zapamiętały imię Pluma i nauczyły się nucić jego piosenkę. Śpiewały sobie tak: „laz, dwa, czy, Plum; laz, dwa, czy, klas!”. A kiedy zmęczyły się zabawą i śpiewaniem, małe kijanki poszły grzecznie spać w zwojach ciepłego skrzeku.



26. Plum pływał sobie wśród lilii wodnych, przemykał między ich wielkimi liśćmi i delikatnymi białymi pąkami. Napotkał wypukłą zielonkawą wysepkę. Wdrapał się po jej chropowatej powierzchni, stanął na zaokrąglonym szczycie i obejrzał się. Zadowolony, klasnął rączkami i zatańczył, śpiewając swoją radosną piosenkę.

Nagle jego taneczna platforma zatrzęsa się... jakby pchnięta przez podwodnego potwora!

Czy Plum ma teraz skoczyć do wody i uciec? Idź do paragrafu 43.

A może mimo niebezpieczeństwa powinien zaczekać i zobaczyć, co się właściwie dzieje? Jeśli tak, idź do paragrafu 27.



27. – Kto śmie zakłócać mój popołudniowy odpoczynek?! Ktoś chodzi po moich plecach! Cóż to za zuchwalstwo!– Dwoje żółtych oczu nienawistnie wpatrywało się w Pluma tuż zza brzegu wysepki, na której stał.

– Kto śmie skakać po moim odzieniu wierzchnim, po mojej szlachetnej skorupie?! – oczy należały do zielonej pomarszczonej głowy, która gniewnie trzęsa się na zwiotczającej szyi. Była to niewątpliwie bardzo zdenerwowana starsza pani... Żółwica.

–To ty, nicponiu! Cóż z ciebie za stwór: zwierzę, pęcherz jakiś czy tylko moje niedorzeczne przywidzenie?



28. – Przeróżni nikczemnicy włóczą się teraz po naszej ziemi! Hałaśliwe dzikusy, tylko skaczą i krzyczą. Żadnego wychowania! Mieszkam tu od czasów, kiedy nasza rzeka była dziewiczo czysta. Nie było obok żadnych trzcin, ciemnych zarośli i ich podejrzanych mieszkańców. A ja byłam wśród pionierów, którzy zasiedlali tę krainę. Jestem najstarszą obywatelką tych ziem i wszyscy powinni okazywać mi szacunek!

Żółwica władczo podniosła łapę, wymachując krzywym palcem wskazującym.

Jak sądzicie: czy lepiej, by Plum czym prędzej uciekł przed rozdrażnioną starszą panią? Jeżeli tak, idźcie do paragrafu 43.

Czy miałby ją przeprosić, mimo że nie czuł się aż tak bardzo winny? W takim razie przeczytajcie – paragraf 29.



29. Plum szybko zeskoczył ze skorupy Żółwicy do wody. Ukłonił się grzecznie:

– Wybacz, szanowna pani! Ja jestem Plum-Plum, duszek wodny. Właśnie podziwiałem pani wytworne odzienie. Widzę, że wyrażając swój zachwyt, zakłóciłem spokój szanownej damie. Proszę o wybaczenie, zostawiam panią w spokoju.

– O, widzę, że potrafisz zachować się grzecznie – uspokoiła się starsza pani. – Przyjdź znowu któregoś dnia do mnie, to opowiem ci o dawnych czasach.

Plum pożegnał się ładnie i odplynął. Zobacz, co dalej – w paragrafie 43.



30. Spragniony przygód Plum wyruszył w nieznanne z Raczkim. Z trudem przepawali się przez istną dżungłę kłębiących się wodorostów. Wśród ich płątaniny przemykały dziwaczne stwory: przeróżne robale, spragnione krwi pijawki i żarłoczne wielonożne larwy. Dopłynęło kilka wodnych żuków i zaczęło wrogo wymachiwać swymi drapieżnymi odnóżami. Dopiero kiedy zobaczyły wielkie szczypce Raczka, odsunęły się niechętnie.

Jeżeli Plumowi nie podobają się tak mroczne i straszne przygody, to nadal może wrócić do Pajączka i wypłynąć na powierzchnię wody – idź do paragrafu 19.

Jeżeli jednak Plum jest ciekawy podwodnych przygód, to może wybierać: na lewo, wzdłuż strome go brzegu – paragraf 31.

Czy na prawo, ku płątaninie zatopionych korzeni – paragraf 35.



31. Brzeg wznosił się śliski i stromy, usiany dziurami i głębokimi szczelinami niczym jaskinia. Plum i Raczek zbliżyli się do ciemnego wejścia na wpół zakrytego zwisającym korzeniem. Ostrożnie zajrzeli do środka i...

– O rety! – naprzeciwko zaświeciły ostre niczym igły zębiska!

– Ojejku! – zabrzmiał przyjazny głos.

Nad ostrymi zębami zaświeciły małe oczka:

– Witajcie, drodzy goście! Witam w moich skromnych progach!



Czy lepiej byłoby, gdyby nasi podróżnicy nie korzystali z tej podejrzanej uprzejmości? Jeśli tak, przeczytaj paragraf 38.

Czy jednak powinni zostać i poznać tego dziwnego stwora? Jeżeli tak uważasz, zajrzyj do – paragrafu 32.



32. Zostali jednak. Przypatrzyli się uważnie i dopiero wtedy zrozumieli, że to szcurz wodny, który kłaniał się z szerokim uśmiechem.

– Właśnie myłem zęby po śniadaniu – wyjaśnił, wymachując szczoteczką. – Zapraszam was do środka, zobaczcie suche pomieszczenia mojego domu, korytarze i pokoje, w których bawią się moje pociechy.

– O, dziękuję, ale ja zostanę tu w wodzie, zaczekam na was – szepnęła niezdecydowanie Raczek.

Jeżeli Plum chciałby skorzystać z zaproszenia i pójść w gościnę do Szczura Wodnego – idź do paragrafu 33.

A może jednak lepiej podziękować za domowe przyjemności i czym prędzej wyruszyć z Raczkciem na poszukiwanie prawdziwych przygód? W takim razie przeczytaj paragraf 35.



33. Weszli do szerszego pomieszczenia, oświetlonego przez promienie wpadające z góry przez dziury w suficie. Tam na postaniu z mchu i suchych traw turlało się całe mnóstwo małych różowych szcurków. Ile ich było, nie sposób policzyć, tym bardziej że gdy tylko zobaczyły Pluma, zaczęły skakać i pisać z radości. Pobiegły ku niemu... Rzuciły się na niego, przytuliły się, szczypały go, wieszały się na jego rękach i nogach. Zawisły nawet na jego ogonku i tak zwały go na podłogę. Teraz całą gromadką skakały po nim, rozkoszując się zabawą, ciągnęły go, za co popadło, krzycząc z przyjemności.



34. Plum spodziewał się zdecydowanie niebezpiecznych przygód, lecz nie takich tortur. Z wielką ostrożnością odsuwał od siebie natrętne różowe przylepy. Zwinął się w kłębek i poturlał się wąskim korytarzem z powrotem do rzeki. Tam czekał na niego Raczek.

– Uf, ledwo się uratowałem spod zaślinionych łapek małych rozrabiaków! Uciekajmy stąd czym prędzej! Już lepiej natrafić na krwiożercze potwory niż być zabawką wrzeszczących natrętnych bachorków.

„Ostrożnie wypowiadaj życzenia!” – lubiła powtarzać starsza pani Żółwica, która mieszkała od dawnych czasów w dolinie. Ciekawe, kogo jeszcze spotka Plum...



35. Niedługo podróżnicy – Plum i Raczek – znaleźli się wśród podwodnego gąszczy korzeni splecionych niczym pręty klatki. I kiedy głowili się, jak wydostać się z tej pułapki, padł na nich złowieszczy cień. Spojrzeli w górę... wprost w rozwartą, zębatą paszczę. Drapieżne pazury na łapach z błoniastymi palcami wokół kosmatego tułowia... Gdzieś na końcu stworza straszliwie pluskał długi ogon.

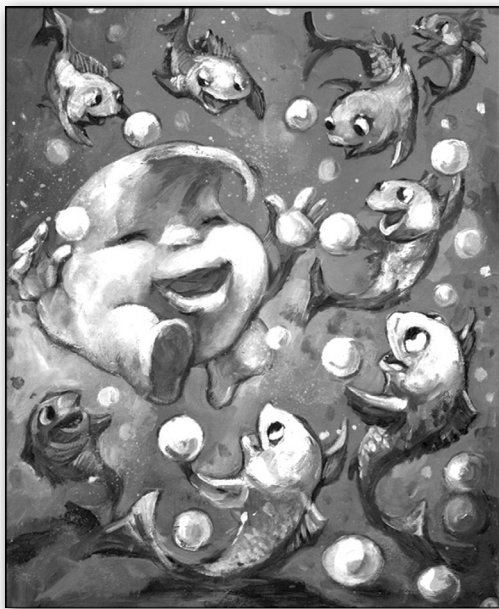
Co to za potwór?!



36. Wydra! – ledwie jęknął Raczek.

Drapieżnik przyjrzał im się i rzekł ochryple:

– Przed chwilą zjadłam obiad i mam ochoty na twarde raki-skorupiaki. Za to ty, przezroczyście, chyba w ogóle nie nadajesz się do jedzenia. Do niczego jesteś! Ale mogłabym zanieść cię do zabawy moim dzieciom, bo nudzą się same...



Roussanka Alexandrova-Nowakowska, *Plum-11*